

Piotr Janicki

Oczarowana małpami rzeczywistość



Dariusz Adamowski
Skrawki
 Novae Res
 2021

Skrawki Dariusza Adamowskiego – znanego nam, bądź przynajmniej przez nas kojarzonego z tych (ostatnie prozy, przetłumaczone wiersze Briana Turnera) czy tamtych (aktywne uczestnictwo w życiu literackim lat zerowych, skupione m.in. wokół portalu Nieszuflada.pl) chwil – ukazały się dobrych kilka miesięcy temu. Spore grono już je zna, więc być może nadszedł czas, żebyśmy sprawdzili, czy łączą nas zbliżone czytelnicze wrażenia.

Literatura współczesna przypomina pięknie utrzymany park, pełen unikatowych nasadzeń, w którym starożytne definicje gatunkowe: liryka, epika i dramat przypominają wstawione dla żartu wyrzeźbione z opon samochodowych łabędzie. Czym w takim razie są *Skrawki*? Otóż tytuł książki jednocześnie określa jej postać. Czym zatem jest skrawek? W pierwszym namyśle to odjęta od większej całości cząstka, a także niewielka przestrzeń i pod obie te definicje podpada najnowszy Adamowski. Na utwór składa się kilkadziesiąt niewielkich

objętościowo części, ułożonych w narracyjny stosik (najmniejszy okrawek zawiera ledwie trzy słowa), zaś przedstawiona w powieści tematyka, problemy, postacie lokują się na obrzeżach idei: nie płynie tu wielka historia, nie pojawiają się znane postacie, za sprawą naszych lokalnych lęków nadgraniczny jest też społeczny wymiar miłości, rodzinnych dramatów, udręku i lotów w górę głównego bohatera.

Jeśli chodzi o semantykę głębi, to skrawki wskazują na coś surowego, chociaż daleko im do szkicu, bo skrawanie to też zajęcie krwawe; czytamy przecież fragmenty „mojego rozpadającego się życia”. Rozpadające się życie głównego bohatera uwidacznia się w jego historiach, ale także w historiach i obrazach innych postaci, w szczególności historii i obrazach matki. Malując je Adamowski jest skupiony i czujny, w efekcie czego młodszy czytelnik może się dowiedzieć, że dawniej papieros pozostawiony sam sobie wypalał się, drążąc w powietrzu złowieszczy, popiołowy tunel.

Na koniec uwag gatunkowych i w kontekście działań bohatera można zaryzykować stwierdzenie, że fragmenty, z których składa się książka, są czymś na kształt następujących po sobie „wejść” do kolejnych historii. W każdej „działa” „pamięć”, jednak żaden nadrzędny umysł, jak choćby osoba narratora, która nie spina tychże „wejść” w wyższą całość. Nie mam na myśli problemu wiarygodności rozgrywających się wydarzeń, bo ich prawdopodobieństwo przegrywa ze stawianymi obok siebie doświadczeniami, jak to ujmuje narrator: „bliskości, ciepła, prawdy, fałszu, zapomnienia”.

Skrawki zniszczonego listu, z którego pod koniec książki dowiedzieliśmy się o dziwnych, strasznych i niemożliwych do odkupienia w naszej cywilizacji wypadkach, wieńczą subtelną i głęboko dźwięczącą polifonię *Skrawków*, nurzając je przy okazji w nurcie dzieł spod znaku kryminału.

Staralem się nie zdradzić za dużo. Motta do opowieści też nie zdradzę, za to – ciągle pozostając przy gatunkowych, klasyfikacyjnych pułapkach, zastawianych przez ten rodzaj po-

znania, który rozróżnia tzw. fikcję literacką od tzw. twórczości pamiętnikarskiej – wspomnę o równoległe układającej się i kilkakrotnie zburzonej w mojej lekturze układance o związkach bohatera-narratora z autorem książki: na lewo – Święta Góra Grabarka, na prawo – Mielnik. Dwa drogowaskazy, które pamiętam z dzieciństwa, z czasów szkoły i studiów. Nietrudno na Google Maps o rozjazd Grabarka-Mielnik na zachód od Siemiatycz, gdzie przecież przyszedł na świat Adamowski, ale pomyślmy o dwóch przeciwnych kierunkach i niech ten na Świętą Górę znaczy coś odwrotnego niż ten do Mielnika...

Związki bohatera-narratora z autorem książki budują się w innym porządku niż w tym, w którym zwykliśmy ich szukać. Mniej więcej pośrodku *Skrawków* pojawiają się dwa niezwy-

klej urody klucze do odczucia tych związków. Kształt drugiego migocze w śnie Lao-Tsy, śnie opowiedzianym w wymownej chwili, zaś klucz kulturowo niezapośredniczony, nadbużański jaśniej kilkanaście stron wcześniej. Zaczyna się słowami „Obudziłem się”, po których następuje zapierająca dech w piersiach sekwencja, której też nie zdradzę, a w jej miejsce proponuję taki oto obraz: wyglądasz przez okno i widzisz plecy samego siebie wyglądającego przez okno i widzącego plecy samego siebie wyglądającego przez okno.

Nie wiem, co jeszcze moglibyście mi o *Skrawkach* powiedzieć. Że mienią się możliwie najdelikatniej? Że ich przezroczystość jest unerwiona? Literatura, która nie rozpycha drzew, a stąpa między nimi, sarnia?



PIOTR JANICKI

– ur. w 1974 r. w Białymstoku, mieszka w Supraślu. Współtwórca i redaktor zina poetyckiego www.cycgada.art.pl (2005–2010). Autor tomów poetyckich: *Nadal aksamit* (2006), *Wyrazy uznania* (2014),

13 sztuk (2016), *psia książka* (2018), *Spis treści* (2020, wraz z Adamem Kaczanowskim). Współautor, wraz z Bartkiem Kalinką, płyty *Boży rok* (2007).

foto. Justyna Sawczuk